Rok X. We Lwowie dnia 27. lutego 1902 Nr. 9.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 60 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nasza organizacya.

(Ciąg dalszy).

Dzisiejsze czasy możnaby nazwać czasami socyalnej metamorfozy w społeczeństwie ludzkiem. Podobnie jak przełom XVIII. i XIX. wieku, za pośrednictwem francuskiej rewolucyi, zwiastowały światu panowanie i rządy liberalizmu, i to wszędzie na całym obszarze życia ekonomiczno-społecznego, tak znowu początek XX. wieku zapowiada nowy rażno bardzo rozwijający się system gospodarki socyalnej.

Nieszczęsne i dla całej ludzkości zgubne rządy liberalizmu już się prawie wszędzie kończą, zasady egoistyczne o pracy indywidualnej i o wolnej konkurencyi już się przeżyły, zwłaszcza, że w życiu praktycznem, zamiast całą ludzkość uszczęśliwić doczeŝnie, stawiły ją prawie nad straszną przepaścią nieszczęść i zguby.

Skoro zaś całe społeczeństwo znajduje się obecnie w fazie przejściowej, tem samem i pojedyńcze jego klasy, warstwy i wszystkie wogóle jego urządzenia tę fazę także przejść muszą.

Stan nasz duchowny, obok wniosłej misyi swojej nadnaturalnej, posiada zarazem misyę socyalną. Jego zadaniem nie tylko wpajać w rzesze wiernych cnoty uległości i cierpliwości, ale także pouczać je o zakresie ich praw i obowiązków, utrzymywać je w karbach miłości i chrześciańskiej roztropności, przewodniczyć i kierować ich pracą organizacyjną nad utworzeniem i podtrzymaniem porządku i ustroju społecznego. I w średnich wiekach stan duchowny spełniał rzeczywiście swą socyalną misyę i to z wielkim pożytkiem dla całej ludzkości. W obecnej dobie powinien także zrozumieć swoje powołanie wobec tej ważnej epoki przejściowej, powinien podwoić swoją pracę i działalność, pomny zawsze na to, że jego praca duchowna i społeczna musi mieć na celu nie tylko chwilowy dobrobyt społeczeństwa, ale równocześnie dążyć do zapewnienia mu lepszej przyszłości na długie lata i na wieki całe.

Kościół katolicki z całą słusznością może przypisać sobie pierwszą zasługę w wychowaniu i podniesieniu pojedyńczych zawodów rękodzielniczych. Jakby jaka dobra matka pielęgnował on z całą pieczołowitością społeczeństwo ludzkie w latach jego dzieciństwa. Przez swoje zakonne zgromadzenia pracował pilnie zarówno w zawodzie gospodarstwa rolnego, jak i na polu rękodzielnictwa, przemysłu, sztuk pięknych i każdego działu ludzkiej wiedzy. On był wzorem i zachętą do pracy zawodowej i do zawiązywania przeróżnych korporacyi rękodzielniczych. Kościół również wskazał i podał ludzkości fundament duchowy, niezbędny przy każdej organizacyi społecznej. Zawsze bowiem i wszędzie zachęcał do łączności i jedności; przypominał podstawy, na jakich łączność polegać powinna; podawał środki, przy których pomocy można ją osiągnąć i wskazywał cele do jakich ma dążyć. Przy tem wszędzie pokazywał na swój przykład wzniosły i godny naśladowania, gdyż on posiada rzeczywiście jedność zasad, jakiemi są dogmata wiary i życia moralnego, posiada także jedność środków, jakimi są św. Sakramenta i modlitwa, posiada wreszcie jedność celu, jakim jest wieczna szczęśliwość w życiu przyszłem. Ażeby zaś tę wewnętrzną jedność lepiej uzmysłowić i uwidocznić posiada także zewnętrzne potrzebne ku temu środki, do których należy przedewszystkiem owa jednolita ścisła łączność, jaka zachodzi pomiędzy wiernymi a ich duchownymi pasterzami, a przez nich utrzymuje związek z biskupami i papieżem, jako widomą głową całego Kościoła. Posiada tedy także zewnętrzną, widomą i doskonałą bardzo organizacyę.

Ten wzniosły przykład organizacyi Kościoła mamy zawsze przedstawiać do naśladowania wszystkim stanom i zawodom. Jak w wiekach średnich kler katolicki wychował i łączył pojedyńcze klasy, tak znowu obecnie zadaniem jest kleru, owe klasy społeczne, rozbitę i rozluźnione przez liberalizm ostatnich czasów, łączyć na nowo w jednolite stowarzyszenia, bo tylko w ten sposób nabiorą siły do obrony przed wrogiem, w ten sposób ochronią się przed całkowitym upadkiem i zgubą. A jak dawniej swoim przykładem wychował je i podniósł, tak znowu dzisiaj swoim przykładem powinien je zachęcać do organizacyi i swoim przykładem rzeczywiście je or-

ganizować. Stąd widoczny dla kleru obowiązek utworzenia organizacyi zawodowej zewnętrznej, która wytworzyłaby następnie w naszym stanie nie tylko łączność, ale zarazem jedność ścisłą i doskonałą, tak, ażeby wszyscy naprawdę, bez ironii, mogli powiedzieć, że wpośród nas jest *cor unum et anima una*.

Organizacya nasza powinna polegać na czystej sprawiedliwości, to znaczy, sprawiedliwość a nie fortuna lub inny jaki wzgląd ma rozdzielać stanowiska i miejsca pracy zawodowej; sprawiedliwość a nie fortuna ma przeznaczać każdemu stosownie do jego sił i zdolności pole i zakres działania. I wtenczas dopiero zapanuje w naszym stanie porządek wzorowy, dopiero wtenczas szyk nasz bojowy będzie należycie sprawiony, dopiero wtenczas każdy z chęcią będzie pracować i walczyć, i żaden nieprzyjaciel nie zdoła uczynić wyłomu w naszych szeregach. Wtenczas nikt nie ujrzy z pośród grona naszego tyle zniechęcenia, żalów i utyskiwań, nikt też nie będzie się mógł wymawiać od pracy i na drugich ją zwalać. Dopiero wtenczas z całą śmiałością będziemy mogli głosić światu zasadę sprawiedliwości, bo nikt nie ośmieli się czynić nam wyrzutu i wołać *medice cura te*...

Tu więc szczególnie wiele potrzeba zwrócić baczności, ażebyśmy niepozwolili obcym i niepowołanym mięszać się w nasze wewnętrzne sprawy i przypisywać sobie jakieś przywileje i prawa do urządzania szeregów naszych. Doświadczenie bowiem tylu wieków poucza nas dosadnie, że właśnie dlatego wiele najlepszych sił źle użytych i zmarnowanych, codzienne znowu życie przekonuje nas, że to mieszanie się obcych w sprawę naszych szeregów czyni je słabymi i niezdolnymi do walki z wrogami, a większe czyni w nich wyłomy, aniżeli najzjadliwszy nieprzyjaciel. Tu także przyczyna, że najlepsze siły usuwają się z placu boju i marnieją przedwcześnie. Wódz sam, który zna dobrze swoich ludzi, który kieruje się sprawiedliwością, poleconą nam przez Mistrza Boskiego i który jedynie dobro Kościoła ma na oku, powinien każdemu stosownie do jego sił i zdolności przeznaczać odpowiedne stanowisko, a nikt inny nie ma się tu mieszać.

Organizacya nasza ma obejmować nas wszystkich bez wyjątku i miłość powinna być jej węzłem i łańcuchem. W dzisiejszych czasach nikomu z nas nie wolno usuwać się i zamykać wpośród ścian swojego mieszkania, nie wolno oddawać się wygodnej samotności i za nagannym stoicyzmem spoglądać, jak inni męczą się i giną wśród gorącej walki. Wszakże nie dla siebie żyjemy, nie dlatego zostaliśmy kapłanami, ażeby nam było dobrze i wygodnie!

Wszyscy należymy do Kościoła wojującego i zajmujemy w nim stanowiska przodowników, obowiązkiem tedy naszym przodować innym i własnym przykładem do walki ich zagrzewać. Nikomu też nie wolno się wymawiać, powtarzając: nie mam zręczności potrzebnej i nie czuję w sobie zalet koniecznych do publicznego występu. Bo do służby dla dobra ludu nie potrzeba niczego więcej, jak tylko serca, coby pałało miłością ku poczciwemu ludowi, który samolubni uwodziciele i buntownicy dla swoich przewrotnych chcą wyzyskać celów i użyć go niejako za drabinę, ażeby po jej szczeblach wznieść się w górę i uchwycić władzę w swoje ręce. A ta miłość prawdziwa ku ludowi, ta chęć gorliwa spieszenia mu z pomocą w jego potrzebie, ucisku i nieporadności, sama wynajdzie drogę i wskaże potrzebne środki. Przysłowie nasze potwierdza to wyraźnie, kiedy mówi, że siła każdego człowieka rośnie równocześnie z zadaniem, jakie mu przeznaczono do spełniania. Przyszłość naszego Kościoła, to klasa poczciwie i ciężko pracującego ludu, który poddałby się z chęcią kierownictwu dzielnych przewodników, zasługujących na jego zaufanie, lecz niestety przewodników takich brak dzisiaj wielki. Nasz Ojciec święty, Leon XIII., który jest najlepszym tłumaczem woli Boga, odzywa się do nas wszystkich temi słowy *„fuori di sacrestia“!* wychodźcie z zakrystyi! idźcie do ludu! bądźcie mu przewodnikami! I inaczej dzisiaj być nie może! A byłoby to oznaką fałszywej pokory, lub niezrozumienia ducha czasu, gdyby kto z nas chciał wybierać odosobniony i wygodny sposób życia właśnie w obecnej porze, kiedy lud katolicki, będąc w potrzebie duchowej i materyalnej, woła do nas o pomoc i ratunek. Każdy też zasłużyłby na zarzut pyszałka, gdyby chciał spuszczać się więcej na swoje własne zdanie i swoją kierować się wolą, a na wolę Ojca świętego wcale nie myślał zważać.

Wprawdzie ta praca wśród ludu i dla ludu nie będzie wolną od trudu i znoju, a często połączona nawet ze znacznemi materyalnemi ofiarami, nie braknie także i ran bolesnych, ale w czasie walki na wszystko należy być przygotowanym. Przytem nie wolno nam nigdy zapominać na owe słowa naszego Pana i Mistrza *„non veni pacem mittere, sed gladium“*, a kto z nas odważy się powiedzieć »twarda jest ta mowa«. Lecz śmiało można być tego przekonania, że wszystko łatwo nam pójdzie, skoro sprawiedliwość będzie podstawą i fundamentem naszej organizacyi a miłość ku ludowi jej motorem. — Wtenczas każdy trud i ciężar utraci wiele z swojej twardości i stanie się nawet *onus leve*. (Dok. nast.).

Czem jest kapłan?*)

„I przywiedziesz Aarona i syny jego do drzwi przybytku świadectwa... i będą mi służbą wieczną“.
(Exodus. c. XXIX. v. 4—9,).

Różnorodne prądy dzisiejszych czasów, tak nas chwytają i nieopatrznych wtłaczają w swoje sploty, iż nie spostrzegamy się nawet, jak chromać poczyna ustrój duchowny naszej natury. Nieświadomie uronia się z dusz naszych jasność pojęcia o źródle tych wspaniałych cudów, jakie były i będą cechą i okrasą Kościoła w Jego majestatycznym wiekowym pochodzie. I dlatego częściej niż kiedykolwiek wskazywać nam dzisiaj należy na ten Boży utwór źródła — na Chrystusowe w kościele *Kapłaństwo*. A niechaj nikt nie mniema, abyśmy my kapłani, pragnęli przez to wzniecać w sercach naszych uczucia próżnego zadowolenia lub naszej szukali chwały. O, nie! Chcemy jedynie

*) Kazanie w czasie święceń kapłańskich w Archikatedrze Lwowskiej dnia 7. Lipca 1901 r.

pobudzić wszystkich do serdecznej ku Bogu wdzięczności za ustanowienie tego Sakramentu. Obowiązkiem naszym uchylać zasłonę, okalającą świętą tajemniczość godności kapłańskiej, moc i działalność kapłaństwa, będącego zawsze duszą[1]) i koroną chwały Chrystusowego na ziemi Kościoła.

I.

Jak każde wojsko nie z samych składa się pacholików, ale musi mieć swojego hetmana, tak i nasz święty katolicki Kościół, będąc wojskiem porządnie uszykowanem do boju[2]), ma swojego Wodza i swoich chorążych.

Co po zastępach rycerzy, pozbawionych kierownika, znającego sztukę wojenną, umiejącego powstrzymywać zapędy nieprzyjaciela i łamać szyki jego?

Co po łodzi, rzuconej na przestworza bezbrzeżnego oceanu, gdyby nie było sternika i wioślarzy? Roztrzaska się o skały lub osiądzie na mieliźnie, a zginie załoga!

Owóż w tej łodzi, co się Kościołem Chrystusowym zowie, Najwyższym Sternikiem jest sam Chrystus. On sam Hetmanem Swojego na ziemi rycerstwa, wiodącym nas do ustawicznego boju i zwycięstwa![3])

Ale jak ongi na arabskiej puszczy, wódz-kapłan Bożego ludu Mojżesz, ***„przywiódł Aarona i syny jego do przybytku świadectwa i uczynił z nich kapłany służbą wieczną“***[4]), tak i Najwyższy nasz Wódz-Kapłan, Najświętszy Zbawiciel, po wyprowadzeniu nas z niewoli piekielnego Faraona, ustanawia na tym świecie wodzów-kapłanów[5]), aby dzieło Jego Odkupienia po wszystkie czasy ozdabiało dusze ludzkie cudowną krasą cnót, okalało Kościół Jego światłością chwały[6]), a samemu Niebu przynosiło bogate z dusz plony!

Kapłani, Osobę Chrystusa przedstawiający[7]), są duszą Kościoła; w nich i przez nich spełnia się obietnica Boskiego Mistrza: ***„Oto ja jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“***[8]).

Gdzie więc niema Chrystusowego kapłaństwa, tam niema Kościoła, ale jak ciało bez duszy, jest tylko martwy a wstrętny trup.

Tylko w Kościele Chrystusowym jest prawdziwe Kapłaństwo. Tutaj jedynie, jak ongi śpiewał średnich wieków piewca, złożone zostało dostojeństwo tych najwyższych kluczy[9]), które:

Więzy zdrożności słowem rozwiązuje,
Niebo ziemi otwiera... otwarte zawiera[1]).

A jak gałęzie i zieleń na drzewie, siłę swoją i kwiecistą ozdobę z korzenia biorą, jak wody wspaniałej rzeki ze źródła swój początek wywodzą, tak i kapłaństwa korzeniem i źródłem sam Chrystus! On jest Opoką, z której to życie wytrysło. Z Jego Boku wysuwa się ten drogocenny łańcuch z pokoleń kapłańskich znizany. Każde tutaj wzorzyste ogniwo, tak się z poprzedniem zespala, iż z Samym Zbawicielem wytwarza cudowną, nieprzerwaną jedność[2]). Przez całe wieki jedne ogniwa coraz to nowe wydają. Następcy Apostołów — Biskupi, rodzą duchownie, jak mówi Złotousty Skarga, liczne zastępy nowych Chrystusowych żeńców. Sam jednakże Duch święty nadaje im, jak Aaronowi, władzę, godność i niezmazalny charakter kapłański[3]). To wszystko od samego Boga pochodzi!

Wobec tej przedziwnej, tajemniczej działalności Bożej, mimowoli cisną się do duszy słowa Psalmisty: ***cóż jest człowiek, iżeś go tak wywyższył? uczyniłeś go mało mało co mniejszym od Aniołów***[4]).

O, jak nie podziwiać tych Opatrznościowych rządów Bożych! Człowieka i tylko człowieka czyni Bóg swoim kapłanem. — Jednego z synów waszych ojcowie i matki, jednego z braci waszych bracia i siostry, kość z kości waszych, krew z krwi waszej, wynosi Bóg tak wysoko! Z pośrodka was bierze i dla naszego dobra stawia go na świeczniku swoim[5]).

A przecież to tylko człowiek. Ułomny jak każdy z nas, podlegający wszystkim słabościom ludzkiej natury[6]), a nawet nie jeden raz jęczący pod brzemieniem różnorodnych przewinień i usterek. Niejeden w kołysce jeszcze niemowlęciem będąc, otoczony był zewsząd falami wirujących dokoła niego szkarad i zdrożności. Aż tu sam Bóg, jak niegdyś Mateusza celnika, Szawła prześladowcę, wyciąga go z pośrodku tego szalonego wiru i ku zdumieniu i ludzi i świata, czyni zeń wybrańca Swojego, szafarza łask Swoich. Głupstwem tego świata zawstydza mądrość, maleństwem kruszy potęgę, słabością łamie i gruchocze pyszną a zuchwałą siłę. I stawiając go w przybytku świadectwa, daje tej wiotkiej trzcinie: moc — nawet nad Sobą Samym.

Nad tą niezgłębioną tajemnicą same Niebiosa zdumiewać się muszą.

* * *

---

[1]) S. CHRISOSTOM. Homilia 38. na Mateusza: Sacerdotes sunt receptacula sapientiae spiritualis et cor Ecclesiae.

[2]) Svavis et decora... terribilis ut castrorum acies ordinata. CANTICUM CANTICORUM, c. VI., v. 3.

[3]) Vincenti dabo mannam absconditum. *Apocalips* c. II., v. 17.

[4]) Aaraon et filios eius applicabis ad ostium tabernaculi testimonii et erunt sacerdotes mihi in religione perpetua (EXOD. c. XXIX. v. 4—9.).

[5]) Sacerdotes sunt post Apostolos, fidelis populi duces (S. PROSPER. *Aurifodina* I. IV., p. 92.).

[6]) Ipsi sunt Ecclesiae decus in quibus amplius fulget Ecclesia (S. PROSPER. *Aurifodina*, Tom. IV., p. 92.).

[7]) Sacerdotes Personam gerunt Christi (S. INNOCENTIUS III., l. 4., *Mister. Missae*).

[8]) MATEUSZ c. 28, w. 20.

[9]) La Riverenza delle somme chiavi (DANTE, Infer. XIX.).

---

[1]) Hymn w Święto Katedry Ś-go Piotra:
.... cui potestas tradita
Criminumque vincula, verbo resolvere
Aperire terris coelum... apertum claudere!

[2]) SUS. JOANNES CHRISOSTOMUS: Solummodo in Ecclesia Christi potestas Sacerdotum omnium, per continuam legitimamque communionem cum Summo Sacerdote Christo Domino habet connexionem et dependentiam.

[3]) LEVITICUS XX., v. 8. Ego Dominus qui sanctificavi vos.

[4]) PSALM VIII., v. 4.

[5]) Ex hominibus assumptus pro hominibus constitutus. *Ad Haebreos* c. VI., v. 1.

[6]) *Ad Haebreos*, c. V., v. 2. Qui condolere possit iis, qui ignorant et errant, quoniam et ipse circumdatus est infirmitate.

Któż z nas nie zna biblijnej historyi o ofiarowaniu Izaaka przez Abrahama? Izaak, figurujący Jezusa Chrystusa, z miłosnego posłuszeństwa synowskiego dał się ojcu swojemu związać, aby na przygotowanym przez siebie stosie zostać całopalną ofiarą.

Tak i Chrystus Pan stawszy się posłusznym Ojcu Swojemu aż do krzyżowej śmierci[1]), moc Ojca Swojego nad Sobą zlewa na kapłana. Na Jego słowo daje się skrępować postaciami chleba i wina[2]), jak ów baranek w Starym Zakonie, złożony *in cornu altaris*, staje się ustawicznie, od wschodu aż do zachodu słońca, na każdem miejscu i w każdym czasie — przebłagalną, niepokalaną za nas Objatą.

Słowo Przedwieczne, przez które wszystko się stało, staje się uległem słowom wymówionym z Jego polecenia, przez człowieka będącego kapłanem.

Nędznemu robaczkowi w moc się oddaje. W jego ręku wciela się na nowo i pozwala mu robić z Sobą, co on chce, nieść Siebie, gdzie on chce, dawać każdemu, komu on chce.

A tę cudowną moc i władzę, jaką daje Chrystus Pan nad Sobą Samym, dzierży kapłan i nad mistycznem ciałem Jego, nad sumieniami i duszami ludzkiemi. I na wiele wieków przed narodzeniem się Chrystusa ukazał Bóg Izaijaszowi tę nieogarnioną tajemnicę Bożą. A on pełen zachwytu woła: **„Wy kapłani Pańskimi nazwani będziecie, słudzy Boga naszego mówić wam będą i moc narodów jeść będziecie". „I nazwani będą mocarze sprawiedliwości, szczepienie Pańskie tworzący, budowcy pustek od wieku i naprawce pustej"**[3]).

W tej przepowiedni proroka zamyka się i uwidocznia wiekowa działalność kapłanów w Chrystusowym Kościele. (C. d. n.)

Kronika Kościelna.

Przechadzka po redakcyach prasy codziennej wiedeńskiej. — Sumaryczne zestawienie wrogich i przychylnych nam dzienników tamże. — Kongres dla autonomii katolików węgierskich. — Wpływ rządu peszteńskiego na sprawy Kościoła katolickiego. — Sobór watykański a delegaci kongresu. — Elaborat komitetu 27-go. — Dyskusya nad tym elaboratem na tegorocznym kongresie. — Stanowisko episkopatu węgierskiego wobec tegoż elaboratu. — Dzielne wystąpienie przewódców partyi katolicko-ludowej. — Biskup Majlath i poseł Ugron. — Przyjęcie elaboratu do szczegółowej debaty. — Schyzma grożąca Francyi. — Sprawozdanie prefekta policyi paryskiej co do morderstw popełnionych przez małoletnich zbrodniarzy, w ciągu ostatnich lat 12. — Konkordat między Ekwadorem a Stolicą Apostolską. — Zadośćuczynienie dla OO. Franciszkanów, pokrzywdzonych przez mnichów szyzmatyckich w Jerozolimie. — Stan beurońskiej kongregacyi Benedyktynów. — Pomnik Husa w Pradze i chęć kanonizowania tegoż heretyka.

Bezsprzecznie prasa ma dziś wielką potęgę, a znane są słowa Leona XIII., że gdyby św. Paweł w naszych czasach żył na świecie, byłby pewno dziennikarzem. Nie od rzeczy będzie przyglądnąć się pojedynczym redakcyom stolicy Monarchii naszej, aby z charakterystyką ich płodów się zapoznać. »Deutsche Zeitung«, założona w czasach największego rozkwitu liberalizmu we Wiedniu, nosiła zawsze cechę semicką i wolnomularską nawet i wówczas, gdy upadło panowanie żydowsko-liberalnej partyi wiedeńskiej. Dopiero coraz większy upadek materyalny w chwili, gdy Dr. Teodor Wahner ów dziennik nabył na własność, spowodował zmianę frontu i przybranie kierunku umiarkowanego niemiecko-narodowego i antysemickiego. I teraz jednak skorupka nadal od czasu do czasu antyklerykalizmem trąci. Obecnie toczą się rokowania między spadkobiercami Dra Wähnera a partyą niemiecką ludową o zakupno tego dziennika; a pod tą firmą »Deutsche Zeitung« musiałaby przybrać znamię wprost antyklerykalne, bo jakżeż inaczej mogłaby ona wyglądać w rękach Völkela lub Riemanna z pod chorągwi wszechniemieckich apostołów »Los von Rom«? Aby nie dopuścić do tego, Dr. Wesselsky, radca magistratu wiedeńskiego, stara się utworzyć konsorcyum, celem nabycia dziennika i utrzymania go w dotychczasowym charakterze półurzędowego organu obecnej rady wiedeńskiej. — Z pod tego samego znaku jest i »Deutsches Volksblatt« Vergani'ego, z bardziej wyrazistą jednak cechą antysemicką. Chrześcijańska prasa przedstawiona jest przez konserwatywny »Vaterland«, przez organ stronnictwa chrześcijańsko-społecznego »Reichspost« i przez »Weltblatt«. Katolicką politykę uprawia także — ale niestety pod żydowską redakcyą — najbardziej czytywany w kołach wojskowych »die Reichswehr«. Nienależącym do żadnego stronnictwa, ale także mającym semitów w redakcyi, jest »das Neue Wiener-Journal«, który z powodu ogłaszanych często senzacyjnych i niezbyt moralnych artykułów, nie zbyt miłe w rozsądnych chrześcijańskich rodzinach znajduje poparcie. Najbogatszym, a i najwięcej rozpowszechnionym, jest nawet niestety i wśród sfer katolickich żydowski »das Neue Wiener Tagblatt, szerzący wsród inteligencyi wolnomyślne zasady; aby poznać dobrze cechę tego pisma, wystarczy przeglądnąć dział inseratowy, a tam znajdzie się nieraz najohydniejsze, chyba z moralnością Wolfów licujące, ogłoszenia. Pod tym względem przewyższa go jeszcze znana polakożercza »Neue Freie Presse«, o której jeden z ministrów, Gautsch lub Gleispach, wyraził się, że bez niej niepodobna byłoby rządzić w Austryi, na co mu słusznie jeden z polityków wybitnych miał odpowiedzieć, iż nie dziwi się teraz wcale, dlaczego w Austryi tak niemądrze się rządzi. — To organ masonów, kalwinów i liberałów węgierskich. Zupełnie żydowskim jest »das Illustrirte Wiener Extrablatt«, a najwstrętniejsze illustracye z kryminalistyki, a żydowskiego masona Löwy'ego powieści, opiewające czasy Józefa II. i walki tegoż z popami, to codzienne przysmaki, jakiemi swych czytelników karmi. Dawniej słynny Szepsa »Wiener Tagblatt«, fanatyczny wróg wszystkiego, co chrześcijańskie, przeważną część przenumeratorów utraciwszy, goni resztkami żywota swego suchotniczego, pod nazwą »Wiener Morgenzeitung«. Przeciwnie »Oesterreichische Volkszeitung« coraz więcej zyskuje odbiorców; a dopomaga jej w tem wydawanie dwucentowego dodatku do dziennika. Tendencya jej jest wprost żydowska i antyklerykalna. Najsmutniejszem znamieniem jest, że dziennik ten największy popyt ma wśród wiedeńskiego nauczycielstwa, które udało mu się skaptować przez »czwartkowe pedagogiczne artykuły«. Organem apostatów w duchu »austryackiego Lutra« Wolfa jest »Ostdeutsche Rundschau«, pełna zawsze artykułów mających na celu »Los von Rom«, a wspierana wielce przez pastorów protestanckich. — Bardzo dobrze redagowaną jest »Arbeiter-Zeitung«, centralny organ austryackich socyalnych demokratów. Łatwo pojąć, że przy zupełnem zżydzeniu partyi socyalistycznej w Austryi, dziennik ten zupełnie stoi na usługach

---

[1]) S. PAULUS *ad Philip.* c. II., v. 8. Obediens usque ad mortem, mortem autem crucis.

[2]) Nam Dominus sicut Patri obediens usque ad mortem, mortem autem crucis, aptatum ad sacrificium corpus habere voluit, ita etiam corpus idem non sine obedientia sacrificio eucharistico adaptavit, seu a Patre, Cuius in omnibus voluntatem implebat, aptatum habuit; ut verissime dicat: *Corpus meum aptasti mihi.* Neque solum aptandi Patri, *sed ipsi* etiam incruenti *huius sacrificii ministris, se praebet obedientissimus*, quippe ad quorum vocem et operatorium, ibi, ubi prius panis substantia erat, Christi corpus aptatus in hostiam, et *velut vincitur atque ligatur.* S. AMBROSIUS. Super psalm. (VII., v. 27.).

[3]) IZAIJASZ. Rozdział 61, wiersz 6—9.

rasy semickiej i że jako taki nawet samych apostatów w szerzeniu nienawiści do katolicyzmu musi przewyższać. Urzędowem pismem ministeryum spraw zagranicznych jest znakomicie redagowany przez radcę dworu Friedmanna, w arystokratycznych rodzinach najchętniej czytywany »Fremdenblatt«. Wprawdzie i ten dziennik pod wpływem swego redaktora-semity nie jest katolicyzmowi przychylnym, ale przynajmniej sprawiedliwością zawsze się kieruje, narodowi naszemu wielce jest przychylnym, a pełne powagi jego korespondencye na uznanie zasługują. »Wiener Allgemeine Zeitung«, wychodząca o 6-tej godz. wieczorem, jest czysto żydowska. Zupełnie bezstronną, ale też i okropnie nudną, jest urzędowa »Wiener Zeitung«, wraz z dodatkiem swym »Wiener Abendpost« — A zatem we Wiedniu istnieje 1 bezstronny, 3 chrześcijańskie i 2 antysemickie dzienniki — i te walczyć muszą przeciw jednemu dziennikowi apostatów, jednemu socyalno-demokratycznemu i dziewięciu więcej lub mniej żydowskim dziennikom.

Podczas gdy w krajach korony św. Stefana wszystkie nie-katolickie wyznania cieszą się zupełną swobodą i samorządem, Kościół katolicki, mający być (chyba że pod rządami Tiszy, Weckerlego lub Szella dla ironii) Kościołem państwowym, musi za ten bardzo nieuchwytny i problematyczny przywilej znosić niejedno, co do rozwoju jego pewno się nie przyczynia. Protestanci helweckiego i augsburgskiego wyznania, grecko-oryentalni, unitaryusze, od dawna mają prawo autonomii, t. j. zarządu we własnym zakresie wszystkiemi sprawami, tyczącemi się ich kościoła i wyznania. Jedni katolicy w tem państwie, zamieszkałem przez najróżnorodniejsze narodowości i wyznania, jedni katolicy w kraju, który tylko przez katolicyzm stał się tem, czem jest, t. j. nabrał znaczenia wśród mocarstw Europy, sami rządzić się nie mogą i los ich dzierży w swej dłoni raz kalwin, to znowu luter, to mason, to ateusz, bo tacy najczęściej teką ministra oświaty obdarzeni zostają. I tego rodzaju człowiek ma potem prawo decydującego głosu w obsadzaniu stolic biskupich, beneficyów, ma prawo rządzić funduszem religijnym katolickim, ma prawo obsadzać nauczycieli w szkołach katolickich!... Stąd to pochodzi, że duchowieństwo węgierskie tak wyziębione; to jest powodem, że życie katolickie przytłumione, że zakony podupadają moralnie, że wszyscy i wszystko we śnie pogrążone nawet niebezpieczeństwa widzieć nie chce, nadchodzącego ze strony masoneryi peszteńskiej. Od czasu do czasu wprawdzie Opatrzność, jak ongi w narodzie izraelskim, budzi proroków, którzyby gromkim swym głosem do ocknienia nawoływali, ale te głosy przynajmniej w ostatnich dziesiątkach lat minionego stulecia przebrzmiewały często bez skutku trwałego, chyba echo pozostawiając po sobie. — Sam początek obrony samorządu Kościoła katolickiego we Węgrzech był smutny; w r. 1870 zwołano na kongres delegatów, mających nad tą sprawą obradować, ale cóż kiedy ci delegaci zamiast zajmować się tem, co im poruczono, zaczęli się bawić w teologów i przeciw uchwałom soboru watykańskiego występować, co ściągnęło na kongres niechęć Stolicy Apostolskiej i sprawiło, że i dobrzy katolicy z niedowierzaniem na sprawę samorządu spoglądać musieli. Lecz w zasadzie rzecz dobra i dla Kościoła św. korzystna, zaginąć nie mogła. Ze wzmożeniem się potęgi wrogów Kościoła za czasów Weckerlego, poczęto na nowo myśleć, ale myśleć poważniej, nad zrealizowaniem owej w r. 1870 omal, że nie pogrzebanej na zawsze myśli. W r. 1897 zwołano pod lepszemi auspicyami zorganizowany kongres katolicki, w którym wzięli udział biskupi, przedstawiciele duchowieństwa, delegaci ze stanu świeckiego, a akcyę tę ujęli w swe ręce szczerzy katolicy, jak Zichy, Esterhazy, lub Ugron, Simonyi i Rakovszky. Kongres ten znany we Węgrzech pod nazwą »katolickiego parlamentu«, wybrał 10. lutego r. 1900 komitet z 27 członków, który miał przeprowadzić rokowania z rządem i wygotować projekt ustawy dla samorządu Kościoła katolickiego. Komitet ten pracował ile mógł; biskupi wraz z prymasem, członkowie należący do stronnictwa ludowego z hr. Ferdynandem Zichym, katolicy z rządem kokietujący wraz z prezydentem ministrów Kolomanem Szellem, układali projekt ustawy autonomicznej. — Przekonano się wkrótce, że praca idzie oporem, gdyż rząd i minister oświaty Wlassics nie chcą ani na krok ustąpić i pozwalają tylko na ustawę taką, w której katolicy jeszcze większej kontroli ze strony rządu poddani by byli. W tym duchu zredagowany elaborat i przyjęty w komitecie przez większość rządową, przedłożono 9. stycznia 1902 na zwołanym ad hoc kongresie, pod przewodnictwem kardynała-prymasa ks. Vaszary. Mimo protestu hr. Ferdynanda Zichy'ego, który żądał odrzucenia elaboratu i otwarcia dyskusyi nad nowym projektem, przez stronnictwo katolicko-ludowe wniesionym, mimo iż kanonik katedralny z Raab, Dr. Aleksander Giesswein, elaborat komitetu nieszczęściem dla Kościoła katolickiego nazywał, ks. prymas zarządził głosowanie nad wnioskiem delegata Simony'ego, domagającym się od komitetu wyjaśnienia, na które punkta elaboratu rząd się zgadza, a które z nich odrzuca. W głosowaniu wniosek ten upadł 67 głosami rządowców przeciw 45 głosom niezawisłych.

Pokazało się tedy, że rząd ma nawet i tutaj większość za sobą, ma cały episkopat po swej stronie z wyjątkiem dzielnych i pragnących odrodzenia Kościoła w Węgrzech biskupów: hr. Majlatha ze Siedmiogrodu, hr. Csaky'ego z Waitzen, ks. Hetyey'a z Pięciokościołów, ks. Varossy z Stuhlweissenburgu i arcyopata benedyktyńskiego z St. Martinsberg ks. Fehéra. Hrabia Juliusz Szapary i hr. Albert Apponyi obaj z partyi rządowej, podnosili trudności, z jakiemi i ten elaborat komitetu 27. spotykać się będzie musiał, gdy zostanie przedłożony rządowi, proponowali tedy przyjęcie tegoż, aby przynajmniej jeden krok naprzód w pozyskaniu choć szczupłej autonomii uczynić dla Kościoła. Hr. Zichy z naciskiem podniósł, że w autonomii katolików chodzić powinno przynajmniej o dwie najważniejsze rzeczy a mianowicie: o wyznaniowe szkoły i o oddanie zarządu majątkiem kościelnym w ręce katolików. »Fante de mieux«, to stanowisko większości rządowej kongresu — czy to jednak korzyść Kościołowi przyniesie, wątpić należy!... Nader przekonywująco mówił 13. stycznia b. r. delegat Hortovanyi, naczelny redaktor katolickiego dziennika węgierskiego »Magyar Allam«, rozwijając wobec słuchaczy przebieg ruchu autonomii od r. 1848 i wykazał, że elaborat komitetu nietylko Kościołowi i autonomii katolików praw nie przysparza, lecz przeciwnie coraz bardziej uszczupla takowe. »Wszystko albo nic« — to hasło, pod którem walczyć nam potrzeba! Z ust dra Demkö padły bardzo odważne a prawdziwe słowa, że obecne prawo patronatu, jakie rząd wykonuje w Kościele katolickim sprawiło, iż dzielniejszych kapłanów umyślnie od wyższych stanowisk w Kościele w Węgrzech się usuwa a popiera się takich, którzy potrafią wyrobić sobie zaufanie w ministeryum. Jeśli protestanci, jeśli schyzmatycy mają we Węgrzech swoje szkoły, w których wychowują w swym duchu młode swe pokolenia, dlaczegoż katolicy owych praw nie mogą posiadać? Poseł Ugron w swej mowie zażądał od episkopatu solidarności: przypomniał św. Jana Kapistrana, który choć ubogi zakonnik poruszył tysiące Węgrów i pociągnął za sobą do walki przeciw Turkom. Widok krzyża w ręku Jana dodał męstwa walczącym a zwycięstwo pod twierdzą Petrowaradyńską 22. lipca 1456 tego najlepszem było świadectwem. Niechaj i teraz episkopat węgierski na czele wyprawy katolików stanie a głos ich znajdzie oddźwięk w sercach wiernych i zwycięży i wywalczy nietylko autonomię katolików, ale katolicką oświatę i katolicką cywilizacyę!... Bardzo energicznie przemawiał jeden z najmłodszych biskupów węgierskich hr. Majloth, podnosząc konieczność jednomyślności i zgody w tej sprawie samorządu i domagał się stanowczo odrzucenia projektu podanego przez komitet 27. Przy głosowaniu oświadczyło się 69 za przyjęciem tego elaboratu jako podstawy do szczegółowej debaty, 56 zaś przeciw; ponieważ w kongresie zasiada 160 członków, których weryfikacyę wyborów już przeprowadzono, okazuje się stąd, że blisko $^1/_3$ nie brała udziału w obradach, a to najlepszym dowodem zobojętnienia katolików węgierskich dla spraw swego wyznania!... Oczekiwać teraz potrzeba, jakie stanowisko zajmą rządowi biskupi

w czasie szczegółowej debaty; powiadają nawet dobrze poinformowani, że cały episkopat jak jeden mąż stanie po stronie obecnej mniejszości! P. Szell wprawdzie i wtedy znajdzie drogę do wyjścia, nie przedkładając wcale do sankcyi monarszej uchwał kongresu, w każdym jednak razie byłby to krok wielce bohaterski ze strony biskupów węgierskich, któryby wróżył o lepszej przyszłości życia katolickiego na Węgrzech!.. O szczegółowej a pewno żywo mogącej obchodzić każdego katolika nawet i nie Węgra debacie w jednej z następnych napiszę kronice; a szczerze życzę sobie, aby to były wiadomości pomyślne!..

Nad Francyą wisi widmo szyzmy! »Semaine religieuse«, wychodząca w Annecy przynosi tę wiadomość w jednym z ostatnich artykułów »hérésie dons l'air«. Biedna ta ojczyzna św. Ludwika! Z zewnątrz na wiernych nadciąga prześladowanie, wewnątrz trawi ich łono niezgoda! Mimo zapewnień, jakie złożył Mgr. Eudoxyus Mignot, arcybiskup z Abbi, na ostatniej audyencyi Ojcu św., niebezpieczeństwo rozdwojenia wśród wiernych Francyi staje się coraz bardziej aktualniejszem. Wiara w sercach dotąd poczciwych przez wpływy masońskie podkopana, demoralizacya coraz większa, a policyjne organa same już przychodzą do przekonania, że owoce bezwyznaniowej szkoły coraz obfitsze, ale też i coraz bardziej zgnilizny pełne. Prefektura policyi paryskiej ogłosiła w ostatniem sprawozdaniu następujące cyfry morderstw, popełnionych przez małoletnich zbrodniarzy: w r. 1888 było ich 20; 1890: 40; 1895: 85; 1898: 120, a w r: 1900: 140 — to chyba najwymowniejszy dowód, do czego masońska i liberalna oświata społeczeństwo doprowadza i jaka przyszłość przed ludzkością się otwiera!.. Nienawiść przeciw Chrystusowi wypisana dziś jak za czasów Robespierre'a na sztandarze francuskiego rządu pogrąża coraz bardziej naród w bezdenną przepaść nieszczęścia i ocknie się on pewno kiedyś — gdy spełni się, że »qui habitat in coelis, iridebit eos«...

»Bóg nie umiera« — wołał umierający prezydent Ekwadoru, Garcia Moreno, gdy mu morderca cios śmiertelny wymierzył. Ze śmiercią tego szlachetnego męża, który tyle dobrego zdziałał dla katolicyzmu w ciągu swych 10-letnich rządów w tej rzeczypospolitej, podnieśli głowę wrogowie Kościoła św. i jak szare gęsi rządzić tam zaczęli. Lecz posiew dokonany w latach 1859—1863 i 1869—1875 przez rzeczonego prezydenta, plon musiał przynieść i to plon obfity!.. Ludność, Najśl. Sercu Jezusowemu wówczas poświęcona, pamiętała, że tylko dobrze jej będzie żyć pod tą opieką. I choć lat 26 z górą u steru rządów stało stronnictwo wszelkiej religii wrogie, chwast ten pszenicy przygłuszyć nie zdołał! Wtrącano biskupów do więzienia, prześladowano duchowieństwo — a wreszcie za śladem Bismarka musiano pójść do Kanossy, bo lud tego żądał... Musiano zawrzeć konkordat ze Stolicą Apostolską, a prezydent Alsero, chociaż sam nieprzychylny Rzymowi, widział się zmuszonym wejść w układy z apostolskim delegatem, Mgrem Barroso, który zjechawszy do Quito, stolicy republiki ekwadorskiej, osobiście ostateczną ugodę przeprowadza.

OO. Franciszkanie, którzy 4. listopada 1901, w czasie napadu przez szyzmatyckich zakonników przy kościele św. Grobu w Jerozolimie tak srodze zostali pokrzywdzeni, otrzymali w ostatnich dniach zupełne zadośćuczynienie. Za interwencyą cesarza Wilhelma II, który w czasie pobytu swego w Ziemi Św. uroczyście przyrzekł wziąść kolonię niemiecką w swą opiekę, za staraniem konsulów Anglii, Austryi i Włoch, rząd turecki został zmuszonym ukarać napastników. »Fränkisches Volksblatt« donosi, że (ihumen) gwardyan szyzmatyckiego monasteru przy Grobie, Euthyniusz, został skazany a wszyscy mnisi przeniesieni do innych monasterów; pasza jerozolimski złożony z urzędu, gdyż okazało się, iż tenże szyzmatyków popierał; OO. Franciszkanom przyznano własność całego placu pomiędzy bramą a kościołem Grobu św.

»Piękna i powabna róża«, jak powszechnie kongregacyę beurońską Benedyktynów nazywają, rośnie i kwitnie już lat 40. W r 1862 O. Maurus Wolter, zmarły 8. lipca 1890, jako arcyopat, widząc rozluźnioną regułę w klasztorach benedyktyńskich, postanowił założyć nową kongregacyę, ściśle obserwującą regułę św. Benedykta. W prześlicznej naddunajskiej okolicy, na szwabskiej ziemi, stworzył ś. p. O. Maurus gniazdo, z którego wyszedł dziś najsilniejszy zastęp zakonników, podtrzymujących z chlubą 1500-letnie drzewo zakonne Benedyktynów. Dom macierzysty, podniesiony w r. 1888 do godności arcyopactwa w Beuron, liczy dziś 163 zakonników, wśród których 79 braciszków zakonnych najróżnorodniejszym rzemiosłom się oddających przebywa. W Maredsous w Belgii żyje 119 zakonników, w Maria-Laach nad Renem 113, w Emaus obok Pragi w Czechach 84, w Seckau w Styryi 98, w Erdington w Anglii 31, w Lowanium 37, w Cucujaes w Portugalii 16 i w Gerleve w Westfalii 6; razem tedy liczy ta kongregacya 677 członków. Żeńskie klasztory tej samej reformowanej reguły są: w Smichowie obok Pragi z 75 zakonnicami i w Maredret w Belgii z 31 członkami. Zasługi tej kongregacyi beurońskiej są bardzo wielkie, ona to niemało przyczyniła się do poruszenia kwestyi reform w wielu chylących się do upadku klasztorach benedyktyńskich, stąd i Stolica Apostolska bardzo ją wysoko ceni. Reforma muzyki i śpiewu kościelnego to także jej dzieło a pracowitość tych zakonników podziwienia godna; na określenie wrażeń, jakich się doznaje wstępując w progi jednego z ich klasztorów, brak iście wyrazów. Cesarz Wilhelm II., zwiedzając ich opactwo w Maria-Laach nie mógł wyjść ze zdumienia nad tą prawdziwie mrówczą skrzętnością i bezgranicznem poświęceniem. Od czasu swej wizyty stał się ich przyjacielem, a gdy zawakowało w zeszłym roku biskupstwo w Metz prosił Stolicę Apostolską, aby nadała je opatowi w Maria-Laach, O. Willibrordowi Benzlerowi, i tak się rzeczywiście stało.

Narzekają Czesi na Niemców, że zbytnio zajmują się w krajach św. Wacława propagandą ruchu »Los von Rom«, ale i oni też sami nie lepsi od nich. Na publicznem zebraniu w Pradze poruszono w ostatnim tygodniu stycznia b. r. myśl wystawienia pomnika dla Husa, bo jak jeden z mowców Neumann powiedział: »Hus tak samo umarł za Czechy, jak Chrystus za świat cały«... Otóż znów fanatyzm narodowościowy w grę wszedłszy, zaślepia Czechów do tego stopnia, że między Chrystusem Panem a Husem tę jedną jedyną widzą tylko różnicę. Jeśli tak, to powinni pomyśleć jeszcze i o pomnikach dla Hieronyma z Pragi lub dla Zyszki; a możeby pragnęli tę trójkę za świętą ogłosić, jak już o Husie w synodzie petersburskim p. Pobiedonoscew myśleć poczyna. Dziwne to naprawdę nasze czasy, ledwo znajdzie się jeden twórca jakiegoś głupstwa, a zaraz co niemiara znajduje naśladowców, jakby na dowód wiarygodności przysłowia »gdzie konia kują, tam i żaba nogę nadstawia«... *X. X.*

Nowsze dzieła homilijne.

(Ciąg dalszy).

1842. Ks. Mętlewicz Józef Kalasanty, *Wybór kazań celniejszych mowców kościelnych*, tak własnych jako i zagranicznych. Warszawa. 8-ka, Tom I. str. 798, r. 1842. Tom II. str. 812, r. 1843.

Łącznie z wydawnictwem *Pamiętnika religijno-moralnego*, zamierzył redaktor tego czasopisma, ks. Mętlewicz Józef Kalasanty († 1858), wydawać w zeszytach co miesięcznych, obejmujących 4 arkusze druku, wybór kazań celniejszych mowców spółczesnych. Pierwsze miejsce w tem wydawnictwie zajęli w przekładzie polskim ówcześni kaznodzieje francuscy, jako to: Bautain, Billot, Boulogne, Doucet, Duval, Genoude, Luzerne, Mac-Carthy, Richard i inni; obok nich mieli stanąć celniejsi kaznodzieje austryaccy i bawarscy, lecz z małym wyjątkiem pozostali tylko w programie; wreszcie przyłączyć się mieli do nich wybitniejsi kaznodzieje polscy, lecz i z tych, prócz kilkunastu utworów kaznodziejskich samego wydawcy, spotyka się tylko ks. Bogdana (trzykrotnie), ks.

Topolskiego (trzy przekłady z Colombiera, Jeanjean i Wansydela) i raz ks. Anzelma Załęskiego.

Dobór mowców religijnych, zwłaszcza francuskich, znakomitych zarówno nauką (jak stanowiskiem hierarchicznem, należących przeważnie do rozwijającej się wówczas szkoły kaznodziejskiej konferencyonistów, uwzględniał ducha czasu i potrzeby religijne wyższych warstw ówczesnego społeczeństwa polskiego, aby tchnąć ducha ożywczego w oschłe wtedy serca, w umysły rozpalone namiętnościami, aby usunąć bezowocne a obłędne marzenia a natomiast wskrzesić zarody wiekuistej nauki, czasowo zmartwiałe i pogrążone we śnie długim. Konferencye duchowne i filozoficzne tematy, przyjęte wówczas na pierwszem miejscu u kaznodziejów francuskich miały być, wedle zamiaru wydawcy, przeniesione także na ambonę polską, aby ta sama filozofia, która na przełomie XVIII. i XIX. wieku służyła nawet w polskich ziemiach za narzędzie do odtrącenia człowieka od Boga, posłużyła także za środek nawrócenia go ku Bogu; aby jak wprzód gasiła wiarę w sercach, tak teraz torowała drogę do rozniecenia jej na nowo; aby zburzyła to, co dawniej dźwignęła, a wzniosła, co rozwaliła lekkomyślnie; aby się stała prawdziwą przyjaciółką i służebnicą wiary chrześcijańskiej, bez której błąkać się tylko mogła bez celu krokiem niepewnym. Dla takich umysłów, zwiedzionych przedtem złudzeniami i utopiami filozoficznemi, trzeba było podać słowo Boże w blasku wymowy, aby uderzyło ich oczy promieniem prawdy; należało usilnie się starać, aby ono weszło jako jasne słońce na zaćmiony widnokrąg wiedzy i oblało go potokiem światłości niebiańskiej.

Takie zadanie zakreślił sobie wydawca i dlatego w wyborze utworów kaznodziejskich dał przewagę konferencyom francuskim w starannym przekładzie polskim. Wydawnictwo podjęte z takim programem utrzymało się tylko dwa lata, a z 12 poszytów comiesięcznych złożyły się w tym czasie dwa spore tomy, wypisane w nagłówku. Zrozumiał jednak wydawca, że w takim podręczniku kaznodziejskim niepodobna oprzeć się jedynie na głębokich traktatach filozoficznych i konferencyach rozumowych. Dołączył tedy do nich kilkanaście homilii, opracowanych odmiennie od tamtych, sposobem potocznym, łatwym do pojęcia, nie już dla samej inteligencyi, ale dla wszystkich warstw społeczeństwa.

Do działu takich utworów homilijnych należy w pierwszym rzędzie 10 wybornych homilii ks. kard. de la L u z e r n e' a, a mianowicie na niedziele I., II., III. i IV. po Trzech Królach, dalej na I., III., IX. i XV. po Świątkach, wreszcie na Przemienienie Pańskie i na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. O tym kaznodzieju i jego sposobie tworzenia praktycznych, przystępnych a jednak wyczerpujących homilii była już mowa poprzednio (str. 19). Z autorów homilijnych, dotąd już ocenionych, mieści się w tym »Wyborze« jeszcze homilia ks. C o c h i n a na XVII. niedzielę po Świątkach (II., str. 798—812), ułożona wedle tej samej metody charakterystycznej, co wszystkie inne homilie tegoż autora (p. str. 36). Obok tych podaje ks. Mętlewicz jeszcze kilka przekładów z języka francuskiego takich autorów, o których jeszcze dotychczas nie było wzmianki. Tu należą:

1. Ks. Billota[1]): Homilia na niedzielę V. po Trzech Królach (II., str. 568—582).

2. Ks. Dupanloup: Wykład siedmiu słów z krzyża (I., 433—452).

3. Ks. Chevassu: Homilia na niedzielę II. po Wknocy »o wzajemnych obowiązkach pasterzy i parafian« (II., 716—730).

4. Ks. de Gery: Homilia na niedzielę IV. po Wknocy (II., 760—775).

5. ks. Bp. de Boulogne[1]): »O synie marnotrawnym«. (I., 701—725).

Do tych utworów, przyjętych od obcych autorów, dołączyć jeszcze należy trzy utwory kaznodziejskie, ułożone w sposób homilijny przez samego wydawcę, tj.:

1. Homilia »o tajemnicy Ołtarza (I., 369—379);

2. Homilia na niedzielę VI. po Świątkach »o Opatrzności« (II., 558—567);

3. Homilia na niedzielę XII. po Świątkach »o miłości Boga« (II., 542—549).

Razem tedy znaleść można w »Wyborze kazań« 19 utworów homilijnych, zależnie od autorów, rozmaitej wartości, a nawet różnorodnie ułożonych. Jedni dzielą je na 2 części, podobnie jak kazania, inni na więcej; u innych znowu jest uwidoczniony rozkład na kilka punktów, a kilka jest zupełnie prawidłowo ułożonych. Właśnie w takim podręczniku nastręcza się wygodna sposobność do studyum porównawczego w przedmiocie samej formy homilijnej, którą nierzadko różnią się obcy autorowie od naszych. Jedyne swojskie w tym »Wyborze« utwory ks. Mętlewicza są krótkie, wcale praktyczne, zastosowane do warunków parafialnych (był proboszczem w Łęczycy); mniej natomiast mają zewnętrznych cech homilijnych, gdyż przeważa w nich więcej tło moralizujące, aniżeli prawidłowy wykład całego tekstu perykopy.

1843. XX. K o e n i g s d o r f e r-R z e w u s k i, *Homilie katolickie niedzielne i świętalne* na język polski przełożone podług trzeciego poprawnego wydania niemieckiego z r. 1818 przez ks. P. Rzew. Tomów dwa. Warszawa, 1843 u XX. Misyonarzy.

Toż samo dzieło ukazało się w wydaniu drugiem p. t.: *Homilie katolickie* czyli *Wykład świętych Ewangelii na niedziele i święta całego roku*. Napisane po niemiecku przez ks. Koenigsdorfera a teraz dla wygody proboszczów, osobliwie wiejskich, na język polski przełożone. Wydanie drugie poprawne w 8-ce. Warszawa 1856. Tom. I. str. 321, obejmuje homilie na wszystkie niedziele całego roku. Tom II. str. 207, zawiera 25 homilii świętalnych (str. 1—145) i dodatkowo 7 kazań o wychowaniu dzieci (str. 149—207).

Podług wydania drugiego ogłosiła r. 1891 lwowska firma księgarska Gubrynowicz i Schmidt pod tymże napisem t r z e c i e wydanie niezmienione, ogładzone jedynie pod względem pisowni. Dwa tomy, str. 299+196 w 8-ce.

Ks. Koenigsdorfer Marcin (1751—1835), dziekan i proboszcz w Lutzingen (w Bawaryi) i duchowny radca królewski, stał się u nas głównie przez swe homilie autorem wcale popularnym, odkąd go nam przyswoił ks. Paweł Rzewuski. Pierwsze wydanie tych homilii w języku niemieckim ukazało się r. 1806. Podobnie jak przez swe kazania *(Katolische Geheimniss- und Sittenreden)* chciał autor ułatwić należyte zrozumienie katechizmu, tak znowu w homiliach zamierzył przyczynić się do łatwiejszego wyrozumienia tekstu i ducha Ewangelii. Z zadania tego wywiązał się autor wcale dobrze. Połączył bowiem formę kazań z wyjątkiem i osnową homilijną. Każda homilia (tak niedzielna jak świętalna) ma odrębny wstęp z założeniem i podziałem na części. We wstępie streszcza autor zazwyczaj tekst perykopy, niekiedy podaje okoliczności, które spowodowały zdarzenia ewangelijne, lub naukę w perykopie zawartą, albo znowu przytacza szczegóły, towarzyszące epizodom tam podanym. Z reguły prawie uwydatnia już w tem streszczeniu punkta wytyczne, które na-

---

[1]) Ks. Jan Billot, dyrektor seminaryum duchownego w Besançon i proboszcz w Malange (1709—1767). Jego kazania *„Prones pour les dimanches et fetes principales de l'année"*, kilkakrotnie drukowane, wyszły ostatnio 1841 r. w Paryżu w 2 tomach; przetłómaczono je także na język niemiecki.

[1]) Ks. Stefan Antoni de Boulogne, biskup Troyes (1747—1825) należał do znakomitszych mowców duchownych. W okresie bezbożności francuskiej przepowiadał jej złowróżbne skutki i całą dążność mniemanej filozofii, na której się ona opierała. Pisma jego, wydane w Paryżu, r. 1830 w 8 tomach, zawierają prócz kazań, homilii i listów pasterskich, także prace jego religijne i naukowe.

stępnie ujmuje w założenie i podział całej homilii po większej części stale na trzy, tu i ówdzie tylko na dwie części. Każda z takich części dostaje oddzielny napis, dla każdej dobiera po kolei odpowiedni tekst z perykopy i stara się wykazać zgodność podziału z osnową tekstu, owszem w każdej nawet części lubuje się w dalszem rozgatunkowaniu wątka perykopy. Najchętniej służą mu ku temu osoby, występujące w przypadającej właśnie ewangelii, ale nie pomija także innych szczegółów, w niej zawartych i wprost narzucających się uwadze słuchacza.

Tak np. na niedzielę po Bożem Narodzeniu wykłada po kolei w trzech częściach homilii: I. O starcu Symeonie; II. O pobożnej Annie; III. O Jezusie, Maryi i Józefie. Na niedzielę V. po Trzech Królach prawi o różnicy, jaka zachodzi między dobrem nasieniem a kąkolem, *a)* w zasianiu, *b)* we wroście, *c)* w zebraniu. To założenie, wysnute wprost z tekstu perykopy, we wstępie streszczonej, daje mu tło do podziału homilii na trzy części. Pierwsza z nich zajmuje się różnicą w zasianiu dobrego nasienia i kąkolu. Tę różnicę uwydatnia bliżej, że 1) dobre nasienie posiane jest przez pana roli, a 2) kąkol zasiewa jego nieprzyjaciel, co w dalszym toku przytoczeniem odpowiedniego tekstu i wyjaśnieniem go dokładnem należycie uzasadnia. Druga część zajmuje się obopólnym wzrostem dobrego nasienia i kąkolu, przyczem zwraca uwagę, że co do wzrostu nie ma różnicy. Tuż jednak tłumaczy, dlaczego kąkolu Pan roli nie dopuszcza sługom zaraz wypleniać, ale każe z tem czekać aż do żniwa. W trzeciej wreszcie części wraca znowu do wykazania różnicy w zebraniu pszenicy i kąkolu podczas żniwa, gdy 1) kąkol będzie wrzucony w ogień, a 2) pszenicę zwiozą do gumna. Albo znowu na niedz. II. po Wknocy uczy w trzech częściach: 1. o pasterzu i najemniku, 2. o owcach i wilku, 3. o owczarni. W pierwszej części uwydatnia tu znowu trzy znamiona (czyli dowody) dobrego pasterza: *a)* że duszę swą daje za owce swoje, *b)* że zna owce swoje, *c)* że jest także pasterzem dla owiec zbłąkanych i chce je przywieść do owczarni. Jak wszędzie indziej, tak i tu każdy taki szczegół czy podział uzasadnia i wyświeca dobranemi słowami tekstu perykopy. Podobnie postępuje w każdej homilii tak niedzielnej, jak świętalnej.

Te podziały zupełnie naturalne i jakby wprost narzucające się z samej ewangelii, ściśle z nią zjednoczone, jej słowami zadokumentowane i rozjaśnione, są główną zaletą homilii ks. Koenigsdorfera; w tem jest on niewątpliwie mistrzem. Zawsze zostając w związku z tekstem, ustawicznie oparty na gruncie ewangelii, ciągle przywodząc słowa perykopy słuchaczom, nie sprzeniewierza się nigdzie głównemu zadaniu homilii, owszem sprowadza wszystkie jej części do myśli zasadniczej, do pewnej syntezy ustępu ewangelijnego. Gdyby nie rozbiór treści perykopy na wstępie i jej analiza w założeniu i w zapowiedzianym z góry podziale, możnaby jego homilie nazwać nawet syntetycznemi. W tej formie, jak je podaje, mają one cechy wyraźne obu rozgatunkowań szkolnych, są analityczno-syntetycznemi, a sam autor miał niegdyś zamiar nazwać je »ewangelicznemi kazaniami«. Dał im bowiem wygląd zewnętrzny kazań, wszędzie wprowadził podziały, ale wątka do tych podziałów dostarcza mu wszędzie jedynie tylko tekst i treść ewangelii.

Nieprześcigniony w udatnej formie, w skrzętnem zużytkowaniu tekstu perykopy, w naturalnych i treściwych podziałach, jest Koenigsdorfer mniej szczęśliwym w doborze treści. Główne jego zadanie, zgodnie z programem dla tych homilii wytkniętym, zwraca się do wyjaśnienia ducha i znaczenia ewangelijnych perykop. Nie zaprząta się tedy poszczególnymi wyrazami lub zwrotami, nie kusi się o trafną egzegetykę tekstu, ale przedewszystkiem zaznajamia słuchacza z treścią ewangelii, z myślą ukrytą w całych zdaniach i ustępach z niej wyjętych; wszędzie usiłuje wniknąć w pobudki i charakterystykę osób działających; doniosłość nauk ewangelijnych i wspaniałość cudów Zbawiciela przedstawia wszędzie żywo i wyczerpująco. Pod tym względem należy mu się zupełne uznanie. Tylko w zastosowaniach praktycznych tego cennego materyału ewangelijnego, w wskazówkach odniesionych z niego do codziennych spraw i potrzeb słuchacza jest on nieco za skąpy, a przynajmniej za mało szczodry. Chętniej jeszcze przytoczy jakiś przykład z życia Świętych Pańskich, jakieś zdarzenie biblijne lub historyczne dla rozwinięcia tematu, ale sam od siebie dostarcza pasterskich nauk, praktycznych wskazówek, wniosków aktualnych i nieodzownych przestróg tylko w szczupłych dawkach. Obawiał się widocznie, żeby się czas przeznaczony dla homilii przez takie dodatkowe szczegóły, które sobie każdy kaznodzieja łatwo sam może uzupełnić, zbytnio nie wydłużył, gdyż w przedmowie do I. wydania wyjaśnia: »Zamierzyłem sobie nie dłużej mówić do ludu, jak pół godziny, i dlatego ograniczyłem się na jednym arkuszu pisma, zresztą przy samym wykładzie ustnym każdy tekst odczytywałem powtórnie z książki Ewangelii. Środek ten bowiem ułatwia mowcy spamiętanie a w słuchaczu odnawia uwagę«. Byłto powód prawdopodobnie dość uzasadniony, bo nawet w tym obrębie, w jakim autor dostarczył swych homilii, obejmują one 6 stron bitego druku w ósemce, a zatem wypełnić mogą wcale dobrze czas w programie zakreślony, tak, że każdy dodatek mógłby łatwo ten wymiar zwichnąć. Autor każe jednak domyślać się, że powodem owej wstrzemięźliwości mogła być także nieśmiałość u początkującego kapłana lub brak doświadczenia pasterskiego, gdyż w tejże przedmowie zwraca prawie na czele uwagę czytelnika: »Niektóre z tych homilii są owocem pracy moich pierwszych lat kapłaństwa«. Z tem wszystkiem zgodzić się można w zupełności na ocenę, podaną niegdyś przez ks. A. Dorobisa, wizytatora XX. Misyonarzy i cenzora ksiąg duchownych w archidyecezyi warszawskiej, przy drugiem wydaniu polskiem tych homilii, że »zgodne z nauką Kościoła zalecają się wykładem ewangelii dorocznych jasnym, uporządkowanym i do potrzeb ludu zastosowanym, jak również ujmującą prostotą i wylaniem pasterskiego uczucia względem swych owieczek, zaczem zapewniają wygodę i pożytek dla opowiadających i słuchających«.

Za dobrze dokonany przekład tych homilii należy się kilka słów wzmianki ks. Pawłowi Rzewuskiemu (1804—1892). Tłómaczył on przeważnie dzieła kaznodziejów niemieckich (prócz Homilii i kazań dogmatycznych także mowy pogrzebowe Steinera i innych). Czynił to przeważnie dla własnej wygody, zajmując od r. 1828 posadę wikaryusza parafii św. Aleksandra w Warszawie, następnie (od r. 1829) wiceregensa seminaryum głównego i nauczyciela religii (od r. 1837) w szkole obwodowej warszawskiej. Nabyta w tej mrówczej pracy znajomość Pisma św. zawiodła go z czasem (r. 1857) na katedrę tegoż przedmiotu w warszawskiej akademii duchownej. Zamianowany niedługo kanonikiem katedralnym, został wnet dziekanem kapituły i oficyałem a następnie sufraganem warszawskim (1863 r.). Owczesne wypadki polityczne sprowadziły na niego wygnanie do Astrachania, a po 21-letnim pobycie, pozwolono mu u schyłku życia osiąść w Krakowie, gdzie też życie zakończył 1892 r.

X. Jougan (C. d. n.).

Ze Związku Katechetów.

Sprawozdanie doroczne.

Doroczne Zgromadzenie ogólne Związku Katechetów odbyło się (§. 14. statutów) dnia 17. lutego b. r. we Lwowie, przy zwykłym udziale członków Koła lwowskiego.

Prezes podał do wiadomości Zgromadzenia sprawozdanie za rok miniony, t. j. od 8. lutego 1901 do 17. lutego 1902. W sprawozdaniu tem uwydatnił, że w tym czasie nie

było osobnych posiedzeń Wydziału dla braku takiego materyału, któryby wymagał uchwał całego Wydziału.

Natomiast posiedzeń zwyczajnych Koła lwowskiego odbyło się w tym czasie pięć, t. j: 8. lutego, 24. maja, 29. października, 16. grudnia 1901 i 20. stycznia 1902. Szczegółowe sprawozdanie o każdem z tych posiedzeń, także wnioski i uchwały na nich przyjęte, ogłaszano z reguły w *Gazecie kościelnej*. Przewodniczący ograniczył się przeto w swem sprawozdaniu do krótkiego ich przypomnienia i streszczenia.

Na pierwszem (8. lutego 1891) odbyła się dyskusya co do pożądanych zmian w tekście memoryału do Sejmu, wskazanych przez Najp. Ordynaryat lwowski.

Na drugiem (24. maja) przyjęto do zatwierdzającej wiadomości brzmienie powyższego memoryału, już po dokonanych w nim zmianach; ułożono normę pochodów jubileuszowych dla młodzieży; zgodzono się na porządek co do spowiedzi szkolnych, aby nie przypadały w tym samym dniu w dwóch (większych) zakładach naukowych; wreszcie zastanawiano się nad kwestyą urządzania odrębnych rekolekcyi dla katechetów.

Na trzeciem (29. paźdz.) roztrząsano projekt Koła tarnowskiego co do urządzenia nabożeństwa »Drogi krzyżowej« dla młodziezy szkolnej, niemniej wnioski co do niektórych praktyk religijnych i pożądanych praw XX. Katechetów (*Gaz. kośc.* str. 490).

Czwarte posiedzenie (16. grudnia) wypełnione było obszerną a zajmującą dyskusyą nad wyimkiem z komentarza ks. Tempińskiego do IX. artykułu wiary.

Na piątem (20. stycznia 1902) ks. Dr. Gerstmann naszkicował ujemne warunki katechetów i nauki religii w żeńskich szkołach prywatnych, poczem Koło uchwaliło w tym przedmiocie kilka wniosków dla przedłożenia ich władzy duchownej.

Zgromadzenie po przyjęciu tego sprawozdania stwierdziło stan kasy i księgi rachunkowej, przedstawiony przez skarbnika. Stan kasy wynosił w dniu Zgromadzenia ogólnego 203 K. 60 h. Członków liczy Związek dotychczas za mało. Komisya szkontrująca wniosła prośbę do skarbnika, aby postarał się o rychłe ściągnięcie nadmiernych zaległości wkładkowych jeszcze za rok poprzedni, poczem Zgromadzenie udzieliło absolutoryum Zarządowi tak za czynności urzędowe, jak za prowadzenie ksiąg i zarząd majątku Związku (§. 14 *c)* statutu).

Zgromadzenie przyjęło z radością zawiadomienie, podane za pośrednictwem ks. W. Gadowskiego, że niebawem ma się utworzyć jedna więcej gałęź Związku, t. j. Koło krakowskie. Z miłą też chęcią zgodziło się na niektóre warunki, postawione przez tamtejszych XX. Katechetów; między nimi przyznano temu Kołu prawo obracania dochodu z połowy wkładek na własne potrzeby.

NB. Dotąd istnieje obok lwowskiego tylko Koło tarnowskie, wszelako odrębnego sprawozdania urzędowego (§. 3.) o rozwoju i czynnościach tamtejszego Koła w roku minionym Wydział nie otrzymał, zadowolić się tedy musiał doniesieniami »Dwutygodnika katechetycznego«, z których zdawał sprawę w *Gazecie kościelnej* (p. str. 490).

Ponieważ wedle brzmienia statutów wszystkie uchwały, powzięte na posiedzeniach Kół i przez Wydział zatwierdzone i wogóle roztrząśnięte nawet przez inne organa Związku, mogą być jeszcze raz poddane decyzyi Zgromadzeń ogólnych, przeto Zgromadzenie udzieliło w dalszym toku swego zatwierdzenia dla wszystkich uchwał i wniosków poprzednio już w poprzednim roku na Kole przyjętych. Nadto upoważniono Wydział do wniesienia imieniem Związku następujących petycyi do Najprz. Ordynaryatów:

a) o ujednostajnienie praktyk religijnych, spełnianych przez młodzież szkolną;

b) o rozszerzenie w szkołach średnich nauki katechizmu na czas dwuletni, a przynajmniej na trzy półrocza;

c) o ustalenie planu nauki religii dla szkół realnych i seminaryów nauczycielskich;

d) o ustanowienie nadzoru nad nauką religii w żeńskich szkołach prywatnych i o ujęcie tej nauki w plan jednolity;

e) o usunięcie niektórych zarządzeń urzędowych, tamujących pomyślniejszy rozwój wychowania religijnego w publicznych zakładach naukowych;

f) o zwrócenie się do kraj. Rady szkolnej w sprawie wzmocnienia karności w lwowskich szkołach średnich.

Po wyczerpaniu porządku dziennego dla ogólnego Zgromadzenia, prezes podziękował obecnym za udział w posiedzeniach i zainteresowanie się sprawami Związku, a prosił o jednanie mu nowych członków i o przysparzanie aktualnego przedmiotu posiedzeniom Koła.

We Lwowie, dnia 17. lutego 1902.

Od Wydziału Związku Katechetów.

X. Dr. A. Jougan — *prezes.* *X. Mikołaj Kochański* — *sekretarz.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Sprawozdanie za rok 1901 rozsyłamy wszystkim prenumeratorom *Gazety kościelnej* z prośbą o gorliwe popieranie naszego Towarzystwa i wszystkich jego dzieł dobroczynnych. Tym zaś członkom, którzy nie prenumerują *Gazety*, wysyłamy sprawozdanie osobno. — Gdyby kto dla braku dokładnego adresu nie otrzymał sprawozdania, raczy się zgłosić do kancelaryi Towarzystwa.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów
ul. Skarbkowska l. 5.

Ks. Józef Boczar.

Rozmaitości.

Pierwszy polski Komisarz Ziemi św. — Stolica Apostolska jeszcze w r. 1230 bullą Grzegorza IX. *„Si ordinis Fratrum Minorum"* oddała Zakonowi św. Franciszka Braci Mniejszych, straż Grobu Chrystusowego i innych miejsc w Ziemi św., które Zbawiciel obecnością swoją i tajemnicami życia swego poświęcił. I od r. 1342 osiedlili się stale przy Grobie Pańskim Synowie św. Franciszka. W r. 1305 król sycylijski Robert kupił od Sułtana za 32.000 dukatów kaplice Grobu św., kościół grobu N. Panny i bazylikę betleemską i straż tychże miejsc oddał Zakonowi św. Franciszka.

Wszystkie prawie kraje miewały zawsze przy Grobie Chrystusowym swoich zakonnych przedstawicieli, aby mogli z rozmaitych narodowości przybywającym do Ziemi św. pielgrzymom w rodowitym języku tłómaczyć znaczenie miejsc św. i załatwiać wszelkie doczesne i duchowne ich potrzeby. Polska miała tam także swoich przedstawicieli: O. Jukundy Bielak przeszło lat 30 tam bawił; P. O. Norbert Golichowski, były Prowincyał Braci Mniejszych, który przez lat 6 mieszkając w Jeruzalem był także i dyskretem Ziemi św. i dopiero przed paroma laty powrócił do swej prowincyi. Wielu innych Ojców i Braci Polaków tam pracowało od najdawniejszych czasów. Oprócz tego w każdym prawie katolickim kraju ma Zakon swego reprezentanta czyli Komisarza Ziemi św., który wszelkie sprawy dotyczące Ziemi św. załatwia swym rodakom i ofiarowane przez wiernych na potrzeby Ziemi św. składki na ręce Kustosza Ziemi św. odsyła. Takiego jednak komisarza Polska dotąd nie miała, gdyż przedstawicielem na całą Austryę był Komisarz Ziemi św., mieszkający w Wiedniu. Obecnie O. Generał Zakonu dnia 14. lutego zamianował Komisarza dla Galicyi O. Joachima Maciejczyka, dotychczasowego kustosza prowincyi Niepok. Poczęcia i Exprowincyała dawnych OO. Reformatów, zamieszkałego we Lwowie przy kościele św. Andrzeja i temu polecił załatwiać

rodakom wszelkie sprawy dotyczące Ziemi św. i datki od wiernych na utrzymanie straży Grobu Chrystusowego ofiarowane do Jeruzalem przesyłać.

Wielka stąd dla nas pociecha, że najwyższa władza zakonna z Rzymu zaszczyciła naszego rodaka tem zaufaniem i ułatwiła nam łączność z Ziemią św., dokąd zawsze tęsknią serca prawdziwie Boga miłujące. O! dałby Bóg, aby też i nasze serca przejęte gorącą wiarą i miłujące P. Jezusa, w miarę możności choćby najskromniejsze datki na potrzeby utrzymania straży Grobu św. na ręce nowozamianowanego Komisarza Ziemi św. chętnie składały a Bóg im za to pewnie błogosławić będzie.

Dnia 26. grudnia z. r. poświęcił ks. Zadęcki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na szkle, tak zwany witraż, w nowym kościele w Mor. Ostrawie. Jest to szlachetny dar Polaków (jak napis polski potwierdza) na pamiątkę, że w tym kościele odbyły się misye polskie w r. 1898. Na to składali się sami ubodzy robotnicy podczas kazań majowych i postnych, które ks. Zadęcki głosił w tym kościele. — Witraż kosztuje 800 koron. Ks. Barabaszowi, byłemu wikaremu w Polskiej Ostrawie, należy się uznanie za składki z Polskiej Ostrawy. Bądź co bądź jest to pierwsza pamiątka i publiczne zaznaczenie, że Polacy na Morawie są religijni i przywiązani do Ojczyzny, gdyż oni sami życzyli sobie, aby żaden inny Święty, ale Matka Boska Częstochowska była ich Opiekunką tutaj na Morawie i by im Polskę codzień w kościele przypominała.

Bibliografia.

(Dokończenie).

Czy wszystkie tematy dadzą się wprost zastosować podczas pasyi wielkopostnych, zależeć będzie od potrzeb i usposobienia słuchaczy, jakoteż od miejscowego zwyczaju, czyli raczej od tego, do jakich tematów przyzwyczajono parafian podczas nabożeństwa pasyjnego. Do tego celu nadają się niektóre tematy w seryi drugiej, pierwsze w trzeciej i trzy ostatnie przeznaczone na W. Piątek. To jednak pewna, że jako kazania postne (w ogólności) podają materyał bardzo aktualny i wcale bogaty dla wyboru.

Co do wewnętrznej budowy, kazania te odpowiadają w zupełności przepisom homiletyki. Wydawca opatrzył każde kazanie osobnym szkicem, streszczającym dokładnie całą jego osnowę, a ułatwiającym lepsze zachowanie toku nauki w pamięci. W każdem kazaniu jest tekst naczelny, który niekiedy powtarza się jednostajnie przez cały szereg kazań jednej seryi. Wszędzie też jest odrębny wstęp z wprowadzeniem, założeniem, wyraźnym podziałem i inwokacyą, niejednokrotnie bardzo rzewną. Następuje dowodzenie, z reguły przeprowadzone w dwóch częściach, zapowiedzianych w podziale, z których druga jest zazwyczaj krótsza i przeważnie (jak np. w całej seryi drugiej) poświęcona moralizowaniu i zastosowaniu praktycznemu. Sposób dowodzenia autora jest widocznie dobrze obmyślany i bardzo starannie opracowany. Każde zdanie pełne jest głębokiej myśli, logicznie związane z innemi, każde też dostarcza pobudki do zbawiennej rozwagi. Owszem bardzo często widoczne jest u niego w sposobie szykowania dowodów pewne cieniowanie, umyślne stopniowanie, co właśnie jest przymiotem prawdziwych mistrzów w kaznodziejstwie. W przedstawieniu przedmiotu homiletycznego i w dowodzeniu posługuje się autor trafnie dobranymi tekstami z Pisma św., wyzyskuje je umiejętnie, łączy ściśle z tokiem wykładu, przez co dodaje mu niezwykłej mocy, zatwierdzenia z boskiej powagi. Równie chętnie ucieka się autor do świadectw z tradycyi i do zdań Ojców Kościoła, aby umocnić własny sąd i przekonanie. Szczególnie też proste a przekonywujące, jakby powagą apostolską, są u niego pobudki do pokuty i nawrócenia. Nie brak w tych kazaniach również pięknych porównań, przykładów, niekiedy i myśli z pogańskich autorów. Każde kazanie ma też odrębne zakończenie, dostosowane ściśle do całej treści, a kwiatem na tej łodydze kaznodziejskiej są końcowe gorące modlitwy.

Z przytoczonych szczegółów wnioskuje wydawca, że nieznany autor tych kazań posiadał wysokie wykształcenie teologiczne i naukowe, a nadto obdarzony był umysłem spostrzegawczym, który łatwo obejmuje fakta historyczne, ale też bystro umie wyprowadzić z nich zastosowania i wnioski. Przy tem wszystkiem, mimo pewnej systematyczności i metody, potrzebnej w kazaniach właściwych, mowa jego wszędzie jest swobodna, żywa i barwna. Język wedle zapewnienia wydawcy w samym rękopisie jest piękny i szczerze polski, wolny od wyrazów obcych, ledwie w pierwszej seryi wydawca zmienił niektóre archaizmy; w innych pozostawił tekst rękopisu bez zmiany, a jednak wyszedłszy z druku nie traci on wcale XVIII. wiekiem, owszem pisownia jego jest nierównie poprawniejsza od wielu późniejszych zabytków literackich, nawet pierwszorzędnych autorów. Styl wreszcie tak piękny, podniosły, miejscami wytworny, że nie bez słuszności sądzi wydawca o autorze, iż przemawiał do słuchacza wyborowego; równocześnie jednak tak jest jasny i przystępny, że lud prosty bez wszelkiej trudności naukę jego może zrozumieć i łatwo sobie przyswoić. Podobnie ma się rzecz z figurami retorycznemi. Są one często tak niezwykłe, że tylko niewiele utworów kaznodziejskich w domniemanym czasie powstania tego rękopisu na równi z temi kazaniami położyć będzie można.

Chociażby zresztą bliższa krytyka wydania tego rękopisu przenieść go zdołała do okresu późniejszego od tego, do którego go odnosi wydawca, choćby nawet w kwestyę autorstwa, a względnie autentyczności i oryginalnego opracowania rękopisu, zdołała z czasem wnieść więcej światła, to przecież pewna, że utwór ten kaznodziejski tak nawet, jak się obecnie przedstawia, zasługuje na baczną uwagę i zapewne nie rozminie się z owocami, jakich się po ogłoszeniu go drukiem spodziewać wolno. Słuszna też, aby już po ukazaniu się znalazł chętne przyjęcie jeszcze w najbliższym czasie postnym, nietylko dlatego, że jest nowością, odgrzebanym skarbem, że zapełnia miejsce a może nawet lukę w jednej gałęzi naszego kaznodziejstwa, ale i dlatego, że dobrze wyzyskany zdoła niechybnie w okresie postnym przynieść korzyść w zastosowaniu na ambonie.

Niechby to było także bodźcem dla szan. wydawcy, aby dalej idąc po drodze poszukiwań bibliotecznych, jeszcze niejedną przyniósł nam niespodziankę, i wiele jeszcze wydobył zabytków rękopiśmiennych, które po dziś dzień okryte kurzem spoczywają po tamtejszych bibliotekach, a zwłaszcza w petersburskiej. *X. Dr. Jougan.*

Oda Ojca św. Leona XIII. na powitanie wieku 20-go, w oryginale i w tłum. polskiem prof. Jana Czubka ukazała się w pięknem wydaniu jako jedna z pamiątek obecnego jubileuszu papieskiego, Leona XIII.

Oda ta, mało komu znana, należy do najpiękniejszych utworów poetyckich Ojca św. tak dla przepięknej formy, jak i dla bogactwa myśli. Na wstępie krótka pochwała dla ubiegłego wieku, potem krytyka zdrożności i błędów, jakimi się wiek XIX. zaznaczył. W końcu stwierdza Ojciec św., że pobożność zaczyna się odradzać, czego objawem są liczne pobożne pielgrzymki do Rzymu i w rzewnej modlitwie błaga Pana Jezusa o błogosławieństwo dla nowego wieku, a dla siebie o szczęśliwy koniec.

Tłumacz, znany filolog, który przełożył już wiele utworów greckich i łacińskich na nasz język — wywiązał się ze swego zadania bardzo szczęśliwie i nie obniżył w niczem ani wysokiego nastroju, ani powagi — prawdziwie papieskiej, jaka wieje z oryginału.

Oto n. p. niektóre zwrotki:

»Romo, grodzie, królowo wspaniała,
Jarzmem nietknięta, gdzie dziś twoja chwała?
Grodzie kapłański, przed którym pokłony
Wieków i ludów bił tłum niezliczony?

Biada gdy prawo z Wolą Bożą zrywa!
Gdzież cnota wtedy, wiara niekłamliwa?
Chwieje się ze swych ołtarzy zepchnięta
I runie w błoto sprawiedliwość święta«.

To też nadaje się ta publikacya bardzo do rozszerzenia w większej ilości między młodzieżą gimnazyalną, akademicką lub sferami wykształceńszemi szczególnie z okazyi obchodów jubileuszowych.

Cena 10 h. — Dochód na Świętopietrze. Skład główny w Księgarni Gebethnera w Krakowie. *X. M. J.*

Od Redakcyi.

Według programu, ogłoszonego przez »Czytelnię katolicką« we Lwowie, ma odbyć się dnia 12 marca b. r. odczyt pod tytułem »Muzyka« a niezależnie od niego, staraniem specyalnego komitetu dla reformy muzyki kościelnej w kraju, koncert religijny w kościele archikatedralnym.

Przeczytawszy takie ogłoszenie, oświadczyliśmy natychmiast, że pp. aranżerowie tego koncertu rozporządzili archikatedrą — którą bliżej dotychczas nieokreślono — z pewnością bez wiedzy gospodarza, a smutną to naprawdę rzeczą, że odważyli się podnieść plan podobny i następnie publicznie go ogłosić. Wprawdzie we Włoszech zachodzą podobne wypadki, ale też dlatego mówi znane przysłowie: »włoskie nabożeństwo, to...« Czyż więc godzi się przyjmować od obcych to, co złe i do siebie wprowadzać?

Jeżeli dalej w tym kierunku pójdziemy, natenczas zdarzyć się łatwo może, że inni znowu zapragną urządzić w kościele jakąś uroczystość narodową, lub wreszcie jakieś zgromadzenie wyborców. Bo skoro możnaby używać kościoła na koncerty — zapewne za płatnymi biletami wstępu — na które każdy, więc i innowierca nabywszy bilet, może przybyć z lornetkami, binoklami i zachowywać się, jak na każdym innym koncercie, dlaczegożby nie można było używać kościoła na inne także zgromadzenia?

Przeto jesteśmy tego niezłomnego przekonania, że gospodarze kościoła nie pozwolą na takie zgorszenie, dane poczciwemu ludowi, który nasze kościoły jeszcze zawsze przynależną czcią otacza i pp. aranżerom przypomni dosadnie, że kościół, to miejsce święte, to dom Boży, albo jak powiedział Zbawiciel: »dom mój, dom modlitwy jest«.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Zamianowany dziekanem szczerzeckim został ks. Andrzej Swisterski, kanonik kapituły metrop.

Instytucyę kanoniczną na opróżnione probostwo w Bucniowie otrzymał ks. Józef Czarkowski.

Administratorem w Waszkowcach zamianowany został ks. Wincenty Rokicki, wikaryusz z Czerniowiec.

Przeniesieni: ks. Maryan Urba ze Stanisławowa do Czerniowiec; O. Telesfor Podbielski, zakon. karmel. do Rozdołu; O. Alexy Klojewicz, zakon. Br. Mn. do kościoła św. Mikołaja.

Konkurs na opróżnione probostwo w Waszkowcach ogłoszony do końca marca b. r.

Zmarł ks. Edward Karnecki, proboszcz w Waszkowcach. R. i. p.

Dyecezya krakowska.

Zmarł dnia 16. lutego O. Józef Marya Rosset, zak. OO. Kapucynów. Ur. w 1837, do Zakonu wstąpił r. 1855, ord 1860 w Warszawie, skąd po kasacie klasztoru przybył w roku 1863 do Krakowa.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Przeniesieni: ks. Józef Wojnar z Libuszy do Dylogowy; ks. Michał Siedleczka Dylogowy do Libuszy; ks. Jan Moszkowicz ze Staromieścia do Lubeni; ks. Adam Leja z Lubeni do Staromieścia.

Zmarł: ks. Antoni Nadgrodkiewicz, ekspozyt w Tamanowicach, w 75. roku życia, a 49. kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya tarnowska.

Instytuowany na probostwo w Żelaznikowej ks. Franciszek Słowiński, dotychczasowy wikary w Grybowie.

Przeniesiony z Królówki do Grybowa ks. Walenty Mucha.

Rekolekcye ludowe pod przewodnictwem OO. Redemptorystów odbyły się w Pilznie od 25. stycznia do 3. lutego, podczas których do św. Sakramentów przystąpiło 3600 osób, oraz wielu ślubowało i zapisało się do bractw pobożnych.

Dyecezya przemyska ob. gr. kat.

Odznaki kanonickie otrzymał ks. Jan Radecki z Merwicz.

Kanoniczną instytucyę na Turzyńsko, dek. jaśliskiego otrzymał ks. Bazyli Ochnicz.

Do kanonicznej instytucyi wezwani księża: Maryan Antoniewicz na Szumiacz, Mich. Popiel na Lipie, Włodz. Kopystiański na Puławy, Włodz. Korytowski na Hłumczę i Julian Humecki na Lubelę.

Prezentę na Rolów otrzymał ks. Józef Winnicki.

Mianowany ks. Gabryel Hnatyszak, paroch w Krynicy, drugim ordynaryackim szkolnym komisarzem na dekanat muszyński w miejsce ks. Józefa Mochnackiego, który dobrowolnie ustąpił.

Namiestnictwo przedłużyło dotacyę z religijnego funduszu na dalszy jeden rok dla wikarych w Spasowie i Nowem mieście.

Wikarym w Karlikowie mianowany ks. Eug. Kulczycki.

Dyecezya stanisławowska obrz. gr. kat.

Na konkurs z terminem do 24. marca b. r. rozpisane parafie: Podłuże, dek. stanisław.; Załucze nad Czeremoszem, dek. śniatyńskiego; Hłuboczek, dek. skalskego; Pomorce, dek. czortkowskiego; Kołomyja i Zwiniaczka, dek. kudrynieckiego.

W propozycyę przyjęci: na Woskresińce: ks. Mark. Szankowski, Józef Smereczyński, Teof. Hlibowicki, Jarosł. Łucyk, Aleks. Bazilewicz, Dion. Biliński, Hipolit Babiak i Grzegorz Sielański; na Postołówkę: ks. Aleks. Szarkowski, Bazyli Demiańczuk, Jan Matkowski, Eugen. Dutkiewicz i Mich. Drozdowski.

Wprowadzeni księża: Taras Turczmanowicz jako administrator w Podłużu, Michał Strypko (nowoordynow. prezbyter) jako prywatny wikary w Riczce, Włodz. Bilinkiewicz (nowoordyn. prezbyter) jako pryw. wikary w Werbowcu, Józef Sochor jako systemizowany wikary w Hostowie, Jan Łucki (nowoordynow. prezbyter) jako prywatny wikary w Krzywołułach i Jarosław Lewicki (nowoordyn. prezbyter) jako prywatny wikary w Koszyłowcach.

Rząd wyznaczył dotacyę dla prywat. wikarych w Korolówce i Kosmaczy.

Uwolnieni od konkursowego egzaminu: ks. dr. Grzeg. Litwinowicz na zawsze i ks. Józef Charzewski ze Sopowa na jeden raz.

Prowizorycznym katechetą 6 kl. męskiej ludowej szkoły w Kołomyi mianowany ks. Justyn Hirniak z Gwozda, dekanatu nadworniańskiego.

Urlop dla poratowania zdrowia przedłużono ks. Al. Sabatowi z Riczki na dwa miesiące.

Któryby z P. T. Księży świeckich lub zakonnych zechciał się podjąć pomocy przy parafii w Zakopanem na czas 2 miesięcy, a choćby 6 tygodni, najpóźniej od dnia 10. marca b. r., raczy donieść o tem bezzwłocznie Urzędowi parafialnemu w Zakopanem, który udzieli bliższej informacyi.

Organista kawaler, gra z nut, głos ma dobry i silny, szuka posady. *Franciszek Peterman* w Radziechowie (poczta loco).

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW
„EMANUEL od SW. JÓZEFA“
Kraków, ul. św. Krzyża l. 13.
Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.
Również posiada własnej kompozycyi i nakładu **Obrazki symboliczne**.

Zakład malarstwa religijnego

J. HLÁVKA

artysta-malarz w Pradze, Weinberge, ul. Celakowsky'ego 9.

poleca swoje za znakomite uznane kopie nowych i starych mistrzów; **z dziedziny malarstwa olejnego** dostarcza dla **kościołów, klasztorów** i t. d. obrazy **własnej kompozycyi,** stosownie do zlecenia na płótnie albo blasze wykonane, dowolnej wielkości i w rozmaitych stylach, pojedynczych epok sztuki.

Produkuje **obrazy do ołtarzy, obrazy M. Boskiej i Świętych, Stacye drogi krzyżowej, obrazy do chorągwi, obrazy Męki Pańskiej,** (korpusy Chr. Pana) na blasze **dla krzyżów przydrożnych** i t. d. **Ceny bardzo przystępne, polecenia najlepsze.** Na żądanie posyła się obrazy na próbę.



WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika.

Drogi krzyżowe płaskorzeźby 14 Stacyi z figurami i tłem malowanem w kolorach naturalnych (polychromowane) miejscami prawdziwem złotem złocone w ramach zł. 380 i wyżej. 14 stacyi drogi krzyżowej z ramami na blasze lub na płótnie, ręcznie malowane w naturalnych kolorach, wraz z ramą i krzyżem od 160 złr. i wyżej. 14 stacyi drogi krzyżowej z ramami naciągane na płótnie wraz z ramą i krzyżem 56 zł. i wyżej 14 stacyi olejnymi farbami drukowane, wraz z krzyżem i ramami 14 zł. i wyżej. 14 stacyi tj. 14 obrazów ręcznie malowanych na płótnie lub na blasze bez ram od 100 do 200 zł. 14 stacyi drodi krzyżowej olejodruki 2·30, 3, 10, 15 zł. i wyżej.

Druki parafialne na pięknym i trwałym i grubym papierze. Cenniki gratis i franco.

Zakład rzeźby artystycznej

Wojciecha Samka w Bochni

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

Poleca się do wykonania wszelkich robót rzeźbiarskich, z drzewa, kamienia, marmuru i t. p. Wykonuję figury Świętych, ołtarze, feretrony i w ogóle roboty kościelne.

Wobec moich wyrobów figur zbytecznem jest teraz sprowadzanie ich z zagranicy.

Figury Świętych przy drogach i pomniki w kamieniu.

Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających zamiast uczucia religijnego tylko politowanie, oddaję prace moje w możliwie najniższej cenie.

Przyjmuję wszelkie reparacye i odnowienia. — Mogę się wykazać licznemi świadectwami od WW. Duchowieństwa, PP. Architektów itp.

Z wysokiem poważaniem

Wojciech Samek, rzeźbiarz
w Bochni.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie
ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

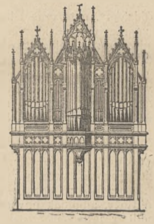
i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Pająków, Lamp

Mostrancyi, Relikwiarzy

ORGANY



najnowszej trwałej konstrukcyi o melodyjnej intonacyi głosów, od artystycznego wykonania aż do pojedynczych prac w zakres organmistrzowstwa wchodzących wykonuje za gwarancyą i za przystępną cenę

RUDOLF HAASE

organmistrz we Lwowie ul. Łyczakowska l. 48 stacya kolei elektrycznej.
(naprzeciw kościoła św. Antoniego).

Pochwalnemi świadectwami służę do dyspozycyi. — Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 46.

Herbaty czarne
aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	. ¹/₂ kilo	3 k.	80 h.
Souchong Nr. 2	„ „	4 „	60 „
Souchong zbioru majowego wyborna	. ¹/₂ kilo	6 „	— „
Congo Kaisow. najprz.	„	8 „	— „

KAWY znakomite w smaku.

Ceylon Nr. 1	. ¹/₂ kilo	2 k.	24 h.
„ „ 2	. „ „	2 „	16 „
„ „ 3	. „ „	2 „	08 „
„ „ 4	. „ „	2 „	— „
Gwatemala	. „ „	1 „	50 „
Złota jawa	. „ „	2 „	16 „
Mokka arabska	„ „	2 „	16 „

Najlepsze **okruchy herbaciane** ¹/₂ kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k. 60

Opakowania nie zalicza się.



Handel założony w roku 1789.

Ernest Krickl i Schweiger

c. k. Nadworni dostawcy

materyi jedwabnych i kościelnych

Skład w Wiedniu I. Kohlmarkt 2.

Polecają liturgiczne i stylowe ubiory do mszy św., dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, tuwalnie, stuły, monstrancye, kielichy, cyboria, lampy, świeczniki, lustra kadzielnice, obrazy do ołtarzy i drogi krzyżowej, groby itd. Aparaty kościelne wykonane jak najstaranniej i po jak najniższych **cenach fabrycznych.** — Najnowszy, bogato illustrowany katalog główny rozsyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ks. Jan Chodński.
Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.